

IZYDOR SZNAJDMAN ur. 1919; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dzielnica żydowska na Podzamczu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzielnica żydowska na Podzamczu

Dzielnica żydowska na Podzamczu

Na Szerokiej są przede wszystkim te dwupoziomowe domy po prawej stronie, jak się schodzi od Grodzkiej ulicy. Grodzka była na takim pagórku. Tam bywało tak, że wieczorami kobiety stały z tymi obwarzankami, sprzedawały do godziny drugiej. Nocą słychać było: "hajsy bajgl" te kobiety sprzedawały niezależnie od tego jaka była pogoda. Znaczą "gorące publiczki", i one miały w tym koszu przykryte sukniem, nie sukniem, workiem, żeby utrzymać jakąś temperaturę, żeby nie stwardniały i to sprzedawały. Tam różne jeszcze inne rzeczy można było kupić, np. z rana można było kupić abubałech-były z gryczanej mąki z masłem w środku. Przekroiło się w środku i dawało się kawałeczek masła-to było wspaniałe, to było bardzo dobre. Wtedy to kobiety chodziły po ulicach, szczególnie wszystko się koncentrowało: Szeroka i ta ulica Grodzka. Tam w ogóle była masa ludzi na Grodzkiej. No i stamtąd było zejście na Zamkową. Połączenie między Grodzką a Szeroką było wybrukowane w kamieniu. Od ulicy, od tej Grodzkiej przechodziło się normalnie na Zamkową, poza tym była przerwana uliczką, która prowadziła do Krawieckiej ulicy, uliczka nazywała się Zastrana Brama. I to było takie typowe. I to była przerwa. Ona była pod brukiem, przy wejściu na Zamkową, ale to od dołu, pod ziemią. Od Kowalskiej, od razu po prawej stronie jest góreczka, która prowadzi na Zamek, na Krawiecką. Z lewej strony jest Zamkowa, z prawej Grodzka, na dół wyprowadza na Szeroką i dalej jest ta "verkakte bram". Po lewej stronie na ulicy Ruskiej była studnia, stamtąd czerpali ludzie wodę. Byli ludzie, którzy specjalnie nosili wodę. Normalne były domy, sklepy, piekarnia, różne tego. Potem dalej, w kierunku Ruskiej, były bramy, które miały przejście nawet na ulicę Furmańską, z tyłu za Szeroką równoległe szła ulica Furmańska. I naprzeciwko była również ulica, która prowadziła na Jateczną, z prawej strony Szeroka szła i potem na prawo był skręt na Jateczną i właśnie do tych bóżnic-najpierw była Maramszil, a potem była Marszaliszil. Na Krawieckiej była fabryka tytoniu. Tam wyrabiali cygara i cygaretki. W ogóle różne koleje losu tego domu były-tam mieszkali ludzie biedni. Tam była szczególna biedota. Ja znałem nawet jednego z nich. To był dom, gdzie zamieszkiwała biedota(...) Lubartowska róg Kowalskiej. Ja tutaj miałem znajomych-właściciele księgarni mieszkali na górze. Halbersztat się nazywali i tu były sklepy rymarskie. Był handel skórą, dorożki stały tutaj a wewnątrz były duże podwórka. (...) Oni mieli jeszcze taką małą drukarenkę na dole w piwnicy. Ja nawet przez pewien czas, jako młody chłopaczek zacząłem pracować, zacząłem się tam uczyć. Jedna z tych córek nawet jest w Szwecji (...). "Handelsman", to jest znana firma-galanteria i papieru. "Piwa, Wyroby kolonialne" to jest Lubartowska 5. Z tym miejscem

"Lubartowska 21" to jestem szczególnie związany, bo przede wszystkim moja żona tam mieszkała, na wysokim piętrze. Poza tym miałem tam kolegę, taki kulawy, bardzo mądry chłopak, inteligentny, odcytany, zginął, nie wychodził z domu. On miał jeszcze babcię, która miała piekarnię przy ul. Szerokiej. Słynna piekarnia. A jego ojciec wytapiał złote historie. Jak Niemcy weszli do Lublina, to ja byłem w tym domu. 18-go września szli, chowali się pod murami z bronią, ja u nich wtedy nocowałem. A tu był sklep-masła, niemasała, coś w tym rodzaju. Ten dom to jest mi bardzo znany. A na rogu Cyruliczej była piwiarnia. Ja tam nie chodziłem, bo byłem młodym chłopakiem. Ludzie tam chodzili, którzy pracowali. Przeważnie do piwiarni chodzili ludzie pracy. Robotnicy, tragarze, bo to jest specjalna warstwa ludzi, którzy się zajmowali tragarstwem. Oni byli silni, mocni, często mieli wozy z końmi, a często bez koni-wszystko sami na plecach. Są piękne opisy Pereca jak jeden taki człowiek, który nosił na sobie te wszystkie gruzy, to widać było tylko gruz, a nie człowieka. Jego stosunek do żony jest bardzo ciekawy. Bardzo ładna nowela. Tu jest ten stempel, orzeł, to znaczy, że sprzedawał znaczki. A paski dwukolorowe to znaczyło, że sprzedawał papierosy, monopolowe artykuły, akcyza, tytoniowe historie. A tu "Sprzedaż materiałów piśmiennych" i ten orzeł to znaczy, że mógł sprzedawać znaczki pocztowe i różne historie akcyzowe, tytoniowe. Fabryka cukierków-"Aromat" to jest maleńka fabryczka, która była pod numerem 9. Typ tragarza. Z tym sznurkiem przepasany, czekają na to, żeby coś ponosić. o­ni brali na siebie ciężary. Człowiek nieraz nie mógł zrozumieć, że taki człowiek może tyle nosić. "Fisz"-kosmetyki, to jest znana firma. Ciekawe kto był tym zegarmistrzem. Czy nie Keller? Bo był taki Keller, co miał sklep zegarmistrzowski. A tutaj są towary Szajblera i Grommana-to była hurtownia. Hurtownia towarów płóciennych, pościelowych. To była znana firma. I oni mieli tutaj tę hurtownię. "Maggi"-sklep "towarów kolonialnych". Bo z tych sklepów, z tych hurtowni wynosili towary. I oni mieli rolę jeszcze jedną. W tym okresie, kiedy były rozruchy ze strony NSZ-faszystów studentów, oni się często zapuszczali na tereny żydowskie i próbowali tam bić, to wtedy tragarze występowali (...) Wtedy właśnie odporą byli tragarze, którzy potrafili się bić. Hurtownia śledzi. To jest znana firma-Koppel Wurma. To była bardzo znana firma. Miał hurtownię śledzi na całe województwo. To było niżej, na dole, tam gdzie była-na Lubartowskiej teraz jest przykryta, a tam był kanał śmierzący [Czechówka]. Myśmy na nią mówili "koke bebes jam"-to taka śmieszna nazwa-"morze koke bebe". "Koke bebes" to nic nie jest, to była taka nasza nazwa. A potem pamiętam jak ją kryli-chyba w [19]30 roku, na początku lat 30-tych, a może koło połowy ... "Gelibter"-to też znana firma, bibuła, wszystkie dzieci, wszyscy chodzili do "Gelibter", żeby kupić sobie zeszyty, i tak dalej. Był targ na tym miejscu. Tam był targ, gdzie były same jatki. To była Nadstawna i była bliżej Lubartowskiej. Tam był domek i tam była bożnica. Do tej bożnicy jestem szczególnie przywiązany, bo ja się tam uczyłem sporo lat. Niestety z nami to odchodzi cała historia-dorożki... Z nami to wszystko odchodzi. Normalnie to jest tak: rodzice przekazują dzieciom, dzieci biorą udział częściowo, przekazuje się im ustnie, a teraz nie ma komu przekazywać i nie ma kto. Poza mną to niewiele takich jest, którzy jeszcze pamiętają coś. Świętoduska 23-róg Ruskiej. Rogowy dom. I tu już się wchodziło na Ruską. Świętoduska i Nowa to są te tereny, które leżały w pobliżu targowicy. To się nazywało "polskie targ", bo tam chłopci przyjeżdżali i zaopatrywali się. A obok po lewej stronie była odzież i obuwie. I po prawej też takie różne. Na samym targu handlowali Żydzi, ale klientela była wyłącznie chłopska, polska. No i tam chyba byli polscy sprzedawcy również, może nawet więcej niż w innych miejscach.

Data i miejsce nagrania	2000-08-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

